

Verba, Dwa lata

właściwie to 2 lata związku poszły się jebać
ile razy mam powtarzać ten sam schemat
marzy mi się że kiedyś do siebie powrócimy
marzy mi się lamborghini my i górskie serpentyny
jedziemy razem, zapomnimy o naszych błędach
chce by było dobrze, całego zła już nie chce pamiętać
my do siebie pasujemy, nie chce tego skreślać
słońce po burzy; wiele związków jest po przejściach
kiedy mówisz że jesteśmy jak ogień i woda
ja widzę zachód słońca nad horyzontem morza
nasze ciębie jak opieramy się o kabrio
czujesz że po kłótni jest najlepsze cardio
tequila i limonka w połączeniu margarita
odpała ćmika, dla smaku sobie klikam
zapal ze maną, dziś nie mamy ograniczeń
zahacz piękny widok, my stoimy tu nad klifem

to były piękne dni, kiedy byłaś obok
też to kochałaś, wspominasz nas bankowo
jak ...
na skórze Armani i morskie fale przed oczami
życiowe prawdy płyną, z naszymi wspomnieniami
że THC najlepiej łączyć z procentami
kocham te zdjęcia, na których się uśmiechasz
w świetle zachodu robione bez flesza
przecież mieliśmy plany, które miały wypalić
dlaczego ten świat jest taki pojebany
ile dałbym żeby to jakoś odkręcić
aby to przeliczyć za mało mam pamięci
pamiętaj że mimo wszystko liczysz się dla mnie
nie zapomnę, najwyżej nie ogarnę
odpalam fajkę, tym razem samotnie, może już na zawsze
czasu się nie cofnie